Aleksander Brückner

Z teki bibliograficznej. II. Polskie indeksy książek zakazanych, III. Zagadka bibliograficzna, IV. Kto jest autorem "Wiejskiej szczęśliwości"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 216-219

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

NOTATKI.

Z teki bibliograficznej.[1]

II. Polskie indeksy książek zakazanych.

Notuję jeszcze jedno rozwiązanie »zagadki«. W indeksie Maciejowskiego czytamy: »a Novemiasto Albertus»; wydawca dodaje: »Pisarz nieznany; znany w bibliografii Albertus Novicampianus był pisarzem katolickim«. Tymczasem pisarz i dzieło jego nam dobrze znane: wydał bowiem Seklucyjan r. 1558 jego tłumaczenie »Miles christianus« Erazma z Roterdamu; na tytule (por. Estreicher XVI., str. 91) wyraźnie wymienieni obaj, wydawca i tłumacz (Wojciech z Nowego miasta, tj. j. ów mistrz ze szkółki św. Jakuba toruńskiej na Nowym mieście?). Dedykacya Wojciecha do wybitnego protestanta i praca a nakład Seklucyana, nie mówiąc o miejscu druku (Królewiec pruski), wystarczały aż nadto, aby mimo szacunku (wtedy już wcale nadszarzałego) dla humanisty Erazma dzieło jego umieścić na indeksie ksiąg zakazanych.

Czy Wojciech z Nowego miasta i co innego pisał, nie wiem. Zresztą na Mazowszu i w Prusiech (ziemia chełmińska i tj. d.) istnieje jeszcze niejedno Nowe miasto, z którego nasz Wojciech mógłby pochodzić.

III. Zagadka bibliograficzna.

W »Pamiętniku« II., str. 66, ku największemu zadowoleniu własnemu, odnalazłem szanownemu autorowi »Władysława Białego« i »Arrii« protoplastę-literata w Gawle Kościelskim

---

[1]) Por. Pamiętnik Literacki II. 59—67.

z XVI. wieku; teraz innemu autorowi i patryocie, Niemcewiczowi chciałbym wykazać antenata o dwa wieki wcześniejszego.

»Zagadką Bibliograficzną« nazwał Józef Przyborowski (Biblioteka Warszawska 1889, IV., str. 277—280) artykulik o wierszydłach pt. »Rozprawa przygody starego żołnierza« (w Krakokowie, r. 1595, bez wymienienia autora). Nie powtarzam za Przyborowskim samej treści owej broszury (o wojnach tatarskich, wraz z pochwałą książąt Ostroskich przez ich sługę), odsyłając do owego artykułu: idzie mi o wydostanie nazwy, gdyż autor w rebusie łacińskim imię swe zataił a Przyborowski rebus ten mylnie rozwiązał. Dwu pierwszych wierszy łacińskich, dających imię chrzestne, nie powtarzam, przytacza je i Wierzbowski w »Bibliografii«; wątpliwości nie nastręczają żadnej, dativus od valeo i t. d. dają tylko Valentinus; — sęk w ostatnim dwuwierszu, zawierającym nazwisko:

Caetera Germanus facili tibi dictat hiatu:
Fer caput et nodum corticis adde pedi!

Przyborowski rozwiązał to tak: Germanus = niemiecki, weź mu głowę: iemiecki, dodaj nodum corticis = łub, będzie Łubiemiecki; lecz Łubiemieckiego nie znamy żadnego, fer nie znaczy aufer lub tolle (odbierz), a pedi adde nie zgadza się z ową manipulacyą z łubiem, przypadającym na głowę nie na nogę. Powtarzam, iż domysł Przyborowskiego jest niemożliwy i proponuję całkiem inny; rozumiem rzecz tak: głowę (nazwiska) bierz od niemca a nodze dodaj wic a otrzymasz Niemcewicz. Należy bowiem uwzględnić ówczesną ortografię: wic i wić i wicz w piśmie (a czasem i w druku) gmatwającą dla wicz, stałej imion ruskich końcówki, identycznej z polskim wic; innego objaśnienia, jak przez wić być nie mogło a wić, którą kręcą (kręcisz wici — dawne przysłowie) jest właśnie »nodus corticis«. Walentego Niemcewicza z książąt Ostroskich niemogę wprawdzie na razie w braku archiwaliów wskazać — może go jeszcze odnajdziemy; mnie wystarcza fakt, że Niemcewicze z stron wołyńskich pochodzili. Wiersze protoplasty nie tęgie — ależ i Julian Ursyn protoplasty nie wydał, gdyż mądrą i patryotyczną treścią raczej niż wierszem i formą, na dawnym parnasie zdobył stanowisko.

IV. Kto jest autorem „Wiejskiej Szczęśliwości"?

Szczegóły dawnej literatury dotąd bywają mało rozświecone ileż to posiadamy autorów — bez dzieł, dzieł — bez autorów, dzieł wreszcie — o kilku nawet autorach! Rzeczy, nieraz już omawiane, pozostają i nadal w wątpliwości, n. p. czy Klonowic na-

pisał Equesa przeciw Jezuitom czy nie? i najnowsze o tem artykuły trudności nie uprzątnęły. A takich kwestyj i kwestyjek nasuwa się coraz więcej.

Oto kwestya z wierszem pt. »Wiejska Szczęśliwość«; — tytuł ten wymyślił dopiero A. Bielowski, — nie znany on utworowi i tradycyi — znalazłszy wiersz w rękopisie wilanowskim, w jakiejś Silva Rerum XVIII. wieku, przepisanej z dawniejszych materyałów. Ponieważ w tejże Silva Rerum na str. 6 mieściła się »Lutnia Rokoszańska Simonidesa«, przypisał Bielowski wiersz ów, na str. 30 bez nazwiska autora wypisany, — Simonidesowi: argument i logika nie lada! Za Bielowskim poszli Węclewski i inni; najnowszy monografista Szymonowica, (dr. J. K. Heck), pięć stron (160—164) temu utworowi poświęcił; dokonał na nim »wiwisekcyi«, chociaż przemilczał o grzechach tekstu Bielowskiego przeciw logice i sensowi; również za autorstwem Szymonowica energicznie się oświadczył.

Autorem tego wiersza nie jest bynajmniej nasz Lwowianin lecz służka Radziwiłłów i niepośledni poeta, kalwin Daniel Naborowski. Nieoceniony »Wirydarz poetycki« Trembeckiego z r. 1670 daje między innymi, na początku rękopisu, jak wiadomo. zbiór pt. »Wiersze Daniela Naborowskiego sławnego czasu swego poety«. I to wiadomo, że informacye Trembeckiego znakomite, że się niemal nigdy nie omylił w oznaczaniu autorów, gdyż wcielał w swój przepis zbiory autentyczne, a właśnie co do wierszy Naborowskiego tradycya jego znakomita, potwierdzona licznemi spółczesnemi świadectwami. Otóż w tym zbiorze wierszów, ułożonem przez samego Naborowskiego, czytamy, po dedykacyi całego ich zbioru panu i mecenasowi, Krzysztofowi Radziwiłłowi, na szóstem miejscu nasz wiersz, owę Pseudoszczęśliwość Bielowskiego pod takim tytułem:

»Pieśń ad imitationem Horacyuszowej ody: Beatus ille, qui procul negotiis etc.«

Pieśń ułożona w siedemnastu sekstynach (zatrzymuję tę nazwę, chociaż to właściwie nie sekstyny; i nasze oktawy również z prawdziwej oktawy nieraz tylko samę liczbę wierszów zachowują); tekst jej znakomity usuwa wszelkie błędy i nonsensy Bielowskiego. Nie przytaczam go, ponieważ wydam i tak całą spuściznę po Naborowskim; na dowód jednak poprawności tekstu Trembeckiego wskażę choć kilka ustępów. I tak czyta Bielowski w w. 55 »lubo dwa koła słoneczne mijają« — nonsens, mowa o lecie, od kiedyż dwa koła słoneczne mamy? Trembecki czyta poprawnie: lubo lwa (ze zodyaku) koła słoneczne mijają! Niżej w. 85 i n. gospodarzowi, zadowolonemu z wsi i jej pożytków:

W tym bycie lata bieżą wszystkokrotne,
A on podnosi fortuny obrotne

Koła podbiwszy: fraszką dobre mienie,
Fraszką poczyta i drogie kamienie i t. d.

Napróżno silił się Węclewski słowa te objaśnić, nie mają one sensu, sens daje Trembecki: a on pod nogi fortuny obrotne koło podbiwszy, fraszką wielkie mienie... poczyta i t. d. — nikt też tak głupi, żeby dobre mienie fraszką poczytał, ale wielkie mienie może nasz stoik fraszką poczytać. Przy końcu mowa nie o nieznanym, ale o nieznacznym starcu; Nimfy z Faunami w wierszu 84 igrają nie po kwieciach (jak u Bielowskiego, przecież ich cielska nie motyle!), ale po kniejach (u Trembeckiego) i t. d., i t. d.

Te przykłady wystarczą chyba na dowód, jak znakomitą jest tradycya Trembeckiego a z umieszczenia tego wierszu na naczelnym miejscu całego zbiorku, ofiarowanego Radziwiłłowi przez Naborowskiego z własnego żniwa, wynika dostatecznie, że autorem jego nikt inny być nie może, tylko Naborowski; nie chcąc maku siekać, innych dowodów (z formy, stylu i t. d.) ani dodawać myślę.

Lutnia Rokoszańska i ten wiersz z Horacego naśladowany zachodzą często po rękopisach, ale nigdy razem (jeden za drugim bezpośrednio) i nigdy się ich jednemu autorowi nie przypisuje; przy »Lutni« wymieniają nieraz autora, Simonidesa, przy wierszu owym nikogo nie mianują. Przytoczę choć jeden rękopis, Czartoryskich nr. 1888, staranny przepis wierszów Morsztynowych, Szlichtynowych, Naborowskiego i innych, z drugiej połowy czy z końca XVII. wieku; otóż na karcie 6, *b* aż do 9, *a* czytamy tam »Lutnię Rokoszańską Simona Simonidesa«; niżej czytamy nasz wiersz pod napisem »Beatus qui procul negotiis« — Szczęśliwy człowiek, który krom zazdrości i t. d. (tekst miejscami gorszy niż u Trembeckiego, i jemu nimfy i t. d. po kwieciach igrają itd., młódź po poświecie po trawie tańcuje — u Trembeckiego: po poświecie na trawie i t. d.)

Spuścizna poetycka polska Szymonowica jest tak drobna, że nawet owych siedemnaście sekstynów »Beatus ille« w niejby zaważyło; dlatego prostuję mylkę, chroniczną od lat czterdziestu. Nie powstał więc ten wiersz między rokiem 1612 a 1614 i nie jest on nijakim prologiem Sielanek. Z łacińską spuścizną po Szymonowicu doskonaleśmy obznajomieni — o polskiej tego samego powtórzyć nie można; należy więc na razie choć uprzątnąć to, coby na mylne nawodziło wnioski. Dodaje, że i z »Lutnią« i z »Beatus ille« także po innych rękopisach się spotykałem, nietylko u Trembeckiego i Czartoryskich.

Aleksander Brückner.